Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI 60 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 16·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 18·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Wtorek 18 listopada 1919. Nr. 312.

Rozgromienie bolszewików pod Borysowem.

Warszawa. (PAT.) Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 16 bm.: Front litewsko-białoruski: Działalność bojowa na odcinku północnym osłabła. Nieprzyjaciel zaatakował nasze placówki pod Lepleni, wszystkie jednak ataki zostały odparte. Na południu od Borysowa oddziały nasze rozgromiły śmiałym wypadem gromadzące się siły bolszewickie, biorąc do niewoli 400 jeńców, zdobywając cztery armaty, 2 karabiny maszynowe i większą ilość materyału wojennego. Na odcinku Poleskim walki patroli. Front wołyński: Nieprzyjaciel prowadzi na naszem przedpolu energiczne wywiady.

Walne zwycięstwo Łotyszów nad Niemcami

Warszawa. (Radio PAT. z Rygi): Ofenzywa wojsk łotyskich została uwieńczona najzupełniejszem powodzeniem. Niemieckie siły zbrojne są w odwrocie na całej linii. Wojska łotyskie, popierane ogniem artyleryi okrętów koalicyi, przekroczyły 10 bm. granicę kurlandzką, odrzucając Niemców mimo zaciętego oporu z ich strony. W ciągu nocy z dnia 10 na 11 bm. opór armii nieprzyjacielskiej został na całym froncie pod Rygą przełamany. Wojska łotewskie, jakkolwiek źle odziane i bardzo niedostatecznie zaopatrzone, przeprawiły się przez Dźwinę i po brawurowym ataku zdobyły wszystkie przedmieścia położone na lewym brzegu rzeki.

Traktat pokojowy wejdzie w życie 20 listopada

Kraków. (Radio PAT. z Lyonu). Wedle doniesienia z Kopenhagi, przewodniczący międzynarodowej komisyi dla Szlezwigu, Sir Harling, poseł angielski w Kopenhadze, oświadczył w interwiewie z pismem „Politiken", że traktat pokojowy wejdzie w życie dnia 20 bm., wobec czego ewakuacya Szlezwiku powinna nastąpić najpóźniej do 10 grudnia, poczem dnia 11 grudnia komisya rozpoczęłaby urzędowanie, a głosowanie w pierwszej strefie odbyłoby się pod koniec grudnia. Komisya wysłała reprezentantów swych do Flensburga, ażeby przygotowali pomieszczenie dla komisyi i dla wojsk francuskich i angielskich.

Smyrna pod władzą grecką.

Warszawa. (Radio PAT. z Lyonu). Najwyższa Rada międzysojusznicza ustaliła w dniu wczorajszym brzmienie listu, jaki będzie przesłany do Venizelosa na skutek raportu komisyi smyrneńskiej. W liście tym Rada powierza władzy greckiej administracyę Smyrny wraz z okręgiem. Wkłada ona na nią obowiązek zabezpieczenia spokoju publicznego. Przy tej sposobności Rada Najwyższa wyraża uznanie komisyi smyrneńskiej, za jej bezstronność.

Uroczyste powitanie Naczelnika Państwa przez obrońców Lwowa.

Lwów. (PAT.) Sekcya komitetu wojskowego złożona z obrońców Lwowa postanowiła na powitanie naczelnika wysłać na peron kompanię honorową złożoną z plutonu inwalidów, plutonu cywilnych obrońców Lwowa od starca do dziecka, plutonu pierwszej załogi obrony Lwowa i sekcyi kobiet. Grono obrońców Lwowa oczekiwać będzie naczelnika przy bramie tryumfalnej. Również cała grupa obrońców Lwowa będzie uczestniczyć in gremio w rewii i defiladzie. Następnie delegaci załogi obrony Lwowa wybrani z poszczególnych odcinków, udadzą się wraz z naczelnikiem państwa na cmentarz obrony Lwowa celem złożenia wieńca. W ciągu uroczystości zostaną wręczone naczelnikowi oznaki z czasów obrony Lwowa z prośbą o zatwierdzenie odpowiednich statutów.

Lwów. (PAT.) Komitet miejski i wojskowy zaprosił na uroczystość pułk. Tokarzewskiego, komendanta 5-go i 4-go pułku legionów, który dnia 25 listopada z. r. przybył z odsieczą i oswobodził Lwów. Zaproszono nadto gen. Roję i pułkownika Knolla Kownackiego, komendanta artyleryi przy grupie Tkarzewskiego, nadto wielu innych, którzy brali udział w obronie Lwowa.

Bułgarya podpisze traktat pokojowy.

Warszawa. (Radio PAT. z Lyonu). Bułgarska delegacya pokojowa nadesłała do sekretaryatu generalnego konferencyi pokojowej notę urzędową, donoszącą, że Bułgarya jest gotowa podpisać traktat. Jest prawdopodobnem, że podpisanie traktatu nastąpi niebawem, a mianowicie natych po przyjeździe do Paryża bułgarskiego prezydenta ministrów Stambulińskiego.

Czescy oficerowie jadą na studya do Francyi.

Warszawa. (Radio PAT. z Pragi). W najbliższą środę wyjadą stąd do Paryża pociągiem specyalnym oficerowie czescy, pragnący studyować w francuskich szkołach wojskowych.

Energiczna walka Stanów Zjedn. z bolszewizmem.

Warszawa. (Radio PAT). z Nauen). W kongresie amerykańskim zgłoszono 25 projektów ustawy o zwalczaniu bolszewików, anarchistów i organizacyi o tendencyach wrogich dla Stanów Zjednoczonych.

Nieudały zamach stanu komunistów.

Warszawa. (Radio PAT. z Konstantynopola). Według doniesień z Gruzyi, na rząd tamtejszy wykonali w dniu 6 bm. komuniści zamach stanu, który jednak stłumiono w zarodku. Aresztowano 400 komunistów.

Uwięzienie córki Tolstoja.

Kraków. Radio PAT. z Paryża). Według doniesienia z Rostowa, na zarządzenie władz moskiewskich uwięziono córkę Tolstoja pod zarzutem tajnego porozumiewania się jej z wojskami ochotniczemi.

Zamach samobójczy z nędzy.

Lwów. (T. wł.) Jeden z lwowskich farmaceutów usiłował wczoraj w hotelu Sancoueri odebrać sobie życie przez otrucie morfiną. Powodem samobójstwa była skrajna nędza. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy odwiozło denata w stanie groźnym do szpitala.

Dwie cysterny ropy bez właściciela.

Lwów. (T. wł.) Na jednym z torów towarowych na głównym dworcu stało od przeszło pół roku 5 cystern, napełnionych ropą, jeden wagon oleju skanego i jeden wagon nafty, a po odbiór których nikt się nie zgłaszał. Sprawą tą zajął się magistrat, w którego imieniu departament XVII dokonał zajęcia całego transportu w myśl odnośnego rozporządzenia ministerstwa kolei. Ropa i olej skolny oddane zostały do użytku miejskich zakładów przemysłowych, nafta zaś przeznaczoną została na cele aprowizacyi miasta.

Austrya bojkotuje konferencyę pracy.

Warszawa. (Radio PAT. z Waszyngtonu). Międzynarodowa konferencya pracy uchwaliła jednogłośnie dopuścić delegacyę chińską do wzięcia udziału w pracach konferencyi. Paryska delegacya austryacka przysłała zawiadomienie, że delegacyi Austryi nie przybędą na konferencyę.

Zniesienie paszportów we Francyi i Anglii.

Kraków. (Radio PAT. z Lyonu). Począwszy od soboty podróż z Francyi do Anglii, jak również z Anglii do Francyi odbywa się bez paszportów.

Kapitał amerykański dla zagranicy.

Kraków. (Radio PAT. z Lyonu). W Nowym Yorku utworzyło się towarzystwo pod nazwą „Foreigen finanse corporation" dla spraw finansowych krajów cudzoziemskich. Kapitał towarzystwa wynosi 10 milionów dolarów, w skład administracyi jego wchodzą głównie bankierzy, między innymi mr. Pierpont Morgan.

Niebezpieczeństwo podrożenia mięsa.

Cech rzeźników przed dwoma dniami w Magistracie pismo w którem oświadcza, iż z powodu znacznej zwyżki cen żywego bydła, rzeźnicy są zmuszeni podnieść ceny mięsa wołowego i cielęcego z 20 na 24 a wieprzowego z 24 na 26 koron za 1 kg.

Prez. miasta przed załatwieniem tej ważnej dla ludności miasta sprawy powołało Komitet złożony z członków obyw. Kom. aprow. i urzędników Magistratu celem zbadania na targowicy, czy motywa podniesiona przez rzeźników odpowiadają stosunkom faktycznym oraz jakie są specyalne przyczyny, które powodują drożyznę żywego bydła na targu krakowskim.

Pierwsze posiedzenie odbył Komitet w piątek na miejscu na targowicy, gdzie sprawdził, iż ceny bydła stale idą w górę, a to dlatego, że zarząd wojskowy kupuje bydło we własnej administracyi i to zazwyczaj z 3-ej i 4-tej ręki płacąc nawet za towar słabszej jakości po 13 i 14 K za 1 kg żywej wagi.

Ponieważ garnizon krak. zakupuje miesięcznie wielką liczbę bydła przeto w Krakowie stanowi on poważny czynnik konkurencyjny a cena jaką płaci tj. 13 i 14 kor. za 1 kg jest niejako ceną minimalną, albowiem poniżej tej ceny można kupić tylko takie bydło, które odrzuci Komisya wojskowa, a rzeźnicy chcąc nabyć towar zmuszeni są płacić przeważnie cenę ponad 14 K.

Przy tym sposobie zaopatrywania wojska w mięso nie tylko skarb wojskowy wydaje niepotrzebnie wielkie sumy, ale przyczynia się w dużej mierze do drożyzny mięsa w mieście.

Wobec tego gmina dążyć będzie do tego, by wojsko zaopatrywało się w bydło w powiatach nieprzydzielonych dla Krakowa.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Poniedz. 17 listopada

Św. Salomei

Wschód słońca 7·52

Zachód słońca 4·28

Długość dnia 9·50

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Poniedziałek: „Powodzenie" A. Testoniego.
Wtorek: „Powodzenie" A. Testoniego.
Środa: „Dziady" A. Mickiewicza.

TEATR „BAGATELA":

Poniedziałek: „Panna służąca".
Wtorek: „Konfekcya męska".
Środa: „Konfekcya męska".
Czwartek: „Konfekcya męska".

TEATR POWSZECHNY:

Poniedziałek: „Róża Stambułu".
Wtorek: „Księżniczka Trebizondy".

OPERETKA W NOWOŚCIACH.

Poniedziałek: „Cnotliwa Zuzanna".
Wtorek: „Romans na dachu".

WYKŁADY W DOMU ARTYST. (pl. św. Ducha).

Poniedziałek: Prof. Zdzisław Jachimecki: „Ryszard Strauss". Część V. Z ilustracyą muzyczną pianistki Maryi Tyrowiczówny.
Wtorek: Bronisława Rychter-Janowska: „Futuryzm w malarstwie włoskiem".

KURSA LITERACKIE (ulica św. Anny L. 2).

Poniedziałek, dr Kopera: „Kostyum w teatrze".
Wtorek, prof. Dąbrowski: „Przepych dekoracyi opery".

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
Rynek główny. Linia A—B L. 39.

Poniedziałek prof. Ludw. Skoczylas: Twórczość dramatyczna Gabr. Zapolskiej.

—o—

(T) PREMIALNA OBŁAWA. Wczoraj cały dzień odbywała się w naszem mieście (a podobno i w całem państwie) obława na popisowych, ewentualnie ukrywających się przed wojskiem. Łowy były nadzwyczaj obfite. Na samą inspekcyę na dworcu przyprowadzono przeszło sto osób bez dostatecznych legitymacyi. Pod „Telegrafem" urzędowała komisya wojskowa, która badała doprowadzonych „delikwentów".

(4) NAPAD UCZNIÓW NA UCZENNICE. Deprawacya i wyrodnienie wśród naszej młodzieży a zwłaszcza uczniów gimnazyalnych przybiera zastraszające wprost rozmiary. Odleglejsze i mniej oświetlone ulice miasta a przedewszystkiem planty stały się siedliskiem gromad uczniaków, którzy w niemożliwy sposób dają się we znaki przechodniom. Wycia, hałasy i śpiewy rozlegają się dokoła. Ulubioną ich rozrywką jest przeciąganie wieczorami linki w poprzek plant, na której potykają się spieszący. Ale i obecnie w biały dzień przejście przez planty nie należy do przyjemności.

Onegdaj wracały ze szkoły boczną aleą plant cztery panienki, gdy z krzaków w pobliżu Uniwersytetu wyskoczyło kilku drabów w mundurkach, rzucając się na owe dziewczątka. Jedni trzymali je za ręce, podczas gdy inni okładali przerażone dziewczynki grudami śniegu, a w końcu wytarli im twarze śniegiem. Dopiero na krzyk napadniętych zbiegli się z głównej alei przechodnie, na widok których „dzielni rycerze" uciekli.

Możeby władze policyjne od czasu do czasu zwróciły uwagę na nasze planty.

(T) ZACZADZENIE Z POWODU ZŁEGO PIECA. Stróżka domu pod liczbą 6 przy ul. Józefa p. Franciszka Pakos, wczoraj po południu zapaliła w swym izdebnym piecu, który źle funkcyonuje a wydobywający się dym i trujący gaz nabawił ją mdłości, które były objawem silnego zatrucia. Wezwane pogotowie po zastosowaniu środków zaradczych (kofeiny itp.) pozostawiło chorą opiece domowej.

(T) NIEOSTROŻNE OBCHODZENIE SIĘ Z NAFTĄ. Wczoraj rano o godzinie 8·30 p. Stanisława Paszta lat 43 żona robotnika, chciała zapalić w piecu i aby prędzej rozniecić ogień, użyła do tego nafty, wlewając ją na węgle i drzewo w piecu. Pani Paszta uczyniła to tak nieostrożnie, że wylała naftę na suknie, które natychmiast zajęły się i poczęły płonąć. Zanim nadbiegli sąsiedzi i ugasili ogień płonących sukni p. Pasztowa doznała bardzo silnych poparzeń na całem ciele a wezwany lekarz Pogotowia po zastosowaniu środków zaradczych i zastrzyknięciu morfiny odwiózł nieszczęśliwą w stanie bardzo groźnym do Szpitala powszechnego.

Nadesz y sztuczne wylęgarnie drobiu DROBNER - KRAKÓW

WIR ŻYCIA

Sensacyjny obraz dramatyczny w 4-ch aktach z ZUZANNĄ GRANDAIS i Mr. SIGNORETEM w rolach głównych

od dziś w „UCIESZE" od dziś.

Każdy bez wyjątku winien pospieszyć DO KINOTEATRU „SZTUKA" — HOTEL SASKI, Św. JANA 6. aby ujrzeć najwybitniejsze w obecnym sezonie arcydzieło francuskiej wytwórni Pathe Freres w Paryżu

„POKUTA"

Wielki dramat obyczajowy w 5-ciu aktach, na tle powieści Guy de Maupassanta z uroczą Gabryelą Robinne w roli głównej

Ponadto ciekawe aktualności [illegible] 4016

Wczesna zima a wróżby ludowe.

Nasze pory roku przesuwają się systematycznie.

Kraków, 17 listopada.

(BB.) Wczesna zima zaskoczyła niespodzianie tych jedynie, co żyjąc zdala od przyrody nie mieli sposobności lub nie umieli dostrzedz zapowiedzi, które od wieków już zauważane były przez ludzi pracujących na roli lub żyjących wśród lasów i prekazywane z pokolenia na pokoleni. Wszystkie oznaki i wróżby, jakie notuje tradycya ostrzegały w tym roku, że zima nadejdzie rychło, a przytem będzie ostra i długa. — Pierwszą taką zaopwiedzią była

niesłychana wprost obfitość jagód jesiennych,

takich jak jeżyny, głogi, ostrokrzewy i inne pokrewne, które służą za pokarm zimowy ptakom i drobnym zwierzątkom leśnym, a także orzechów laskowych. Przyroda jak dobra szafarka pamięta o potrzebach tych tworzeń, które nie szukają łagodniejszej zimy w innym klimacie i dostarcza im obfitego pokarmu jeśli zima ta ma być trwała i sroga. Drugą jeszcze pewniejszą wskazówką jest zachowanie się ptaków odlotnych. Im wcześniej opuszczają one nasze kraje i niwy tem rychlej nadejdą pierwsze mrozy. Podobnież i ptaki z dalekiej północy dla których nasza chłodna strefa jest rodzajem ptasiej riwiery ukazały się wcześniej w tym roku.

Jaskółki odleciały już we wrześniu,

mimo że odlot ich następuje zwykle w pierwszych dniach października. W Anglii pewna grupa jaskółek strzechowych obserwowana systematycznie od 1914 r. wykazała dążność do odlatywania co rok wcześniej o parę dni.

Miałżeby to być dowód, że nasze pory roku przesuwają się systematycznie, i że subtelny instynkt ptasi odczuł to, czego nie przewidziały spostrzeżenia astronomów. Ciekawym także objawem jest zachowanie się puszczyków wobec zbliżającej się zimy, pojawiają się one w znacznych ilościach w miejscach, gdzie ich wpierw wcale nie było i gnieżdżą się niejako gościnnie, jako czasowi lokatorowie, dopóki trwa zwiększony i wcześniejszy odlot ptaków, by potem powrócić na dawne leże. Objaw ten zauważono także w tym roku, a ma on również

zwiastować zimę niezwykle ostrą.

Szkoda też, że komisye rozdzielcze, trudniące się zaopatrzeniem w opał ziębnących mieszkańców Europy, okazały dużo mniej przezorności od syndykatów ptasich i nie przewidziały katastrofy.

Jeden to dowód więcej, że przyroda dobrą jest nauczycielką i że wskazówkom jej ulegać należy.

LECZENIE MIGRENY. Bardzo częstą przyczyną połowicznego bólu głowy, t. j. migreny, bywa zaburzenie czynności przewodu pokarmowego. Dlatego też wszyscy dotknięci nawykowem zaparciem stolca, cierpią jednocześnie na migrenę; jeśli zaś jej obecnie jeszcze nie mają, to bezwątpienia zapadną na nią w przyszłości. To też dla zapobiegania temu cierpieniu należy baczyć aby narząd trawienny działał prawidłowo unikać wszelkich przekroczeń w dyecie, powstrzymywać się od alkoholu, a w niektórych razach uciekać się do stosowania alkalicznych wód mineralnych.

Bardzo dobrze działa w omawianym wypadku stosowanie środków rozwalniających w rodzaju Cascarine Leprince. Kaskaryna jest bardzo wygodną do stosowania, szybko wywołuje wypróżnienie, a przy dłuższem użyciu prowadzi do zupełnego usunięcia nawykowego zaparcia i jednocześnie migreny.

NOWA POLSKA ILUSTRACYA. Ukazał się w druku zeszyt pierwszy zapowiedzianego nowego czasopisma ilustrowanego pt. „Rewia", odznaczający się obfitością materyału ilustracyjnego w układzie starannym i artystycznym. Różnostronny dobór poruszonych tematów i ich ugrupowanie ujawnia wytrawne kierownictwo publicystyczne, dążące świadomie do stworzenia nierozwiniętego u nas dotąd typu ilustracyi wszechstronnie aktualnej, żywej a bez pochylenia ku senzacyi. Strona graficzna pierwszego zeszytu świadczy o trudnościach techniczno-drukarskich, z jakiemi nowe wydawnictwo w obecnych warunkach walczyć musi. Redakcya zapewnia zresztą, że jest to zjawisko przejściowe i te trudności techniczne zostaną pokonane. Całość przedstawia się zajmująco.

Zwracam uwagę, że Zarząd kolejowy sprzedaje wszystkie przesyłki oclone i nieoclone o ile nie są w przeciągu 48 godzin po nadejściu podjęte Józ. I. Leinkauf, spedytor, Kraków, św. Gertrudy 4. Tel. 416.

ZIGZAKI.

Zamiast w lipcu — w listopadzie.

(m-m) Dzienniki krakowskie przyniosły wiadomość, z dnia 13 listopada skończyło się wydawanie cukru za drugą połowę lipca!...

Śnieg leży na ulicach, miasto otulone jest w zimne, gęste mgły, ludzie marzną w nieopalanych mieszkaniach. W ten nastrój posępny, zimowy wpada nim promień letniego upalnego słońca — przypomnienie, że cukier, który teraz dostajemy jest cukrem lipcowym!...

Czy nie cieplej wam odrazu... Czy nie czujecie zapachu dojrzewających zbóż i woni przekwitłych lip.

Nie?! Doprawdy, jak ludzie teraz mało posiadają wyobraźni!...

Mieszkańcy Krakowa otrzymali w bieżącym miesiącu legitymacye na pobór węgla...

Ktoś naiwny mógłby sądzić, że węgiel za listopad dostanie już w listopadzie... no w najgorszym razie w grudniu!...

Magistrat krakowski wzruszyłby z politowaniem ramionami, słysząc o takiem fantastycznem przypuszczeniu!... Jeżeli cukier za lipiec pobiera się w listopadzie, to dlaczegóżby pobór węgla za listopad nie można odroczyć do lipca?...

Kilka miesięcy wcześniej czy później, cóż to za różnica?... Wszak w lecie łatwiej o węgiel niż w zimie!... Czekajmy zatem do lata!...

Z CZĘSTOCHOWY.

TRAGICZNA ŚMIERĆ. Onegdaj popołudniu w kamieniołomach w Zawodziu pow. Częstochowski spadł na dno kamieniołomu skutkiem oberwania się ziemi względnie kamieni, pracujący tamże robotnik Ossyra i poniósł śmierć na miejscu. Jak twierdzi syn nieszczęśliwego ojca, powyższy wypadek nie został spostrzeżony przez nikogo. Z chwilą kiedy ojciec o swej porze do domu nie wrócił udała się żona jego na poszukiwanie, wypytując się współpracowników czy męża jej nie widzieli, a dowiedziawszy się od nich, że o nim nic nie wiedzą, udała się na miejsce pracy męża do kamieniołomu gdzie znalazła już dogorywające ciało jej męża. Badaniem sprawy zajęła się komisya.

„Pod Lipami".

Kraków, 15 listopada.

(?) Jednem z najciekawszych miejsc świata zwłaszcza po okresie zwycięskiej wojny, jest bezwątpienia hotel Adlon, obecna siedziba misyi alianckich w Berlinie.

Na krańcu Unter den Linden, wielkiej berlińskiej ulicy, w pobliżu bramy brandenburskiej i prawie wprost ambasady francuskiej znajduje się wielki budynek, całkiem nowy, urządzony z uderzającym, a nawet trochę krzyczącym luksusem. W gmachu tym mieszczą się liczne misye cywilne i wojskowe mające czuwać nad wykonaniem przepisów traktatu pokojowego. W hali pełnej życia i ruchu oficerowie i żołnierze francuscy, angielscy, belgijscy i japońscy w swoich mundurach wojskowych mieszają się swobodnie z tłumem Niemców, którzy nie zdają się być zdziwieni ich obecnością.

Jadalnia przedstawia najbardziej osobliwy i urozmaicony wygląd. Przy stoliku siedzi generał francuski w błękitnym mundurze, a gdy odchodzi wraz z swym ordynansem, panowie i damy, mające zamiar wesoło obiadować, przyglądają mu się z widocznem zaciekawieniem. Tuż obok obiaduje generał polski, dalej oficer marynarki angielskiej, jeszcze dalej widzimy osobliwy produkt tej wojny, jednoczący w jednej i tej samej osobie nie dającą się rozplątać mieszaninę narodowości i uczuć, których ścieranie się jest nieuniknione. Oto rodowita Amerykanka, wdowa po wybitnym dyplomacie niemieckim, po jednym z najlepszych i najzręczniejszych dyplomatów, jakich Niemcy kiedykolwiek posiadały. Dama ta, nie mająca nigdy żadnego innego związku z Niemcami poza osobą swego męża, nieżyjącego już od wielu lat, jest ponadto bratową pewnego oficera francuskiego, któremu obowiązki jego stanu każą obecnie rezydować w Berlinie. Osobliwa ta dama posiada trzy ojczyzny. Ku której z nich najbardziej uczuciami swemi się skłania?

— Czy sądzisz pan — mówiła ona do jednego z Francuzów — że przyjmą mnie u was bez zbyt wielkich trudności? Albowiem posiadam w swoim nazwisku — dodała ironicznie — aż dwa „von". Jedno ujdzie jeszcze, ale dwa!?

Publiczność berlińska, zarówno obozu, jak i z klasy zamożnej, nie objawia żadnych uczuć reakcyi przeciwko tym oficerom cudzoziemskim, nieprzyjacielskim, których uniformy i liczba wskazuje aż nadto dobitnie, iż goszczą tu w charakterze zwycięzców. Wszak jeden tylko wybitny generał francuski ma tu pod swemi rozkazami trzy do czterechset oficerów sprzymierzonych, mających obowiązek kontrolować redukcyę zbrojeń niemieckich!

A jednak wszystko, co Berlin ma najlepszego, po wyjściu z opery, po opuszczeniu teatrów, przychodzi tu codziennie wieczerzać. Zwycięzcy i zwyciężeni piją tu obok siebie z wysokich szklanek, mających kształt kielichów, wino reńskie, wiedeński zaś kapelmistrz przygrywa im do tej libacyi. Hotel Adlon jest przybytkiem mody. Pokazać się tu należy do dobrego tonu.

Osobliwa ta umysłowość tego narodu. Zna on swoją porażkę i odczuwa ją. Ale, rzecz ciekawa, powiedziećby można, że nie ciąży mu ona wcale.

A jednak, jakiż to przewrót nadzwyczajny przeżył ten naród! Jak straszliwy gmach potęgi militarnej, pomyślności ekonomicznej z dziś na jutro rozwalony został w gruzy! Tuż wprost bramy brandenburskiej znajduje się pomieszczenie dla korpusu gwardyi, skąd wyborowa kompania rzucała się niedawno do broni, gdy tylko sygnalizowano przejazd samochodu cesarskiego. Dziś w pomieszczeniu tem panuje pustka. Rdza przeżera kozły, o które dawniej żołnierze opierali swe karabiny. Schody pałacu Wilhelma I. „nieśmiertelnego dziadka", porasta trawa...

Co mówią okna wystawowe?

Wymowa rzeczy martwych. — „Wojenne" wystawy. — Koalicyjny nastrój. Są jabłka tyrolskie i hiszpańskie sardynki, ale niema chleba. — Barchan zrównany z jedwabiem. — Dużo perfum a mało książek.

Kraków, 13 listopada.

Korzystając z kilku godzin wolnego czasu postanowiłam przejść się po mieście i poglądać wystawy sklepowe. Nie w tym celu jednak by robić jakieś sprawunki, bo od tak szalonego pomysłu, chroniła mnie zawartość portmonetki nie pozostająca w żadnym stosunku z zawrotnie wysokiemi cenami, — ale dlatego, by się dowiedzieć, co te okna wystawowe mówią... Albowiem mają one swoją wymowę i to bardzo ciekawą... One to głoszą światu, że się zaczęła wiosna i one zapowiadają, że zbliża się zima... Niekiedy kuszą, a niekiedy grożą... mówią o zbytku jednych i o nędzy innych... Podczas wojny wystawy sklepowe były najczulszym termometrem wszystkich wahań gorączki wojennej. Gdy się rozchodziły wieści o pokoju — w oknach sklepów pojawiały się ukrywane w tajnych magazynach towary... Kiedy pogłoski pokojowe przycichły — na wystawy sklepowe powracały w tryumfie „erzace — erzace bez końca... W jakiś czas po zawieszeniu broni nasze wystawy sklepowe nastroiły sie na ten koalicyjny: amerykański smalec, włoskie jedwabie i pomarańcze, angielskie materye, francuskie perfumy...

Okna wystawowe sklepów — to najlepszy, najwierniejszy obraz potrzeb, wymogów i braków społeczeństwa w danym momencie.

I cóż nam teraz mówią okna wystawowe sklepów krakowskich?...

Zacznijmy od najważniejszych, od tych podstawowych, których celem nasycenie człowieka — od masarni, cukierni, piekarni, sklepów spożywczych...

Pierwszą charakterystyczną cechą tych „apetycznych" wystaw, która zwraca uwagę obserwatora jest ich niepraktyczność... Nie obiecują bowiem zaspokojenia głodu, ale pragną tylko łechtać i drażnić podniebienie przysmakami...

Białe bułeczki, ciastka, pierniki — ale gdzie chleb, zwykły, powszedni chleb?! Migdały, rodzynki, wanilia, ale cóż z nich jeśli mąki niema?...

Są sardynki, cukierki, jabłka tyrolskie — tylko nie widać ani grochu, ani kaszy ani jaj... Masło mało... wędliny mniej... Z wystaw masarni znikły kotlety wieprzowe, mięso siekane, pedrób...

Znajdzie smakosz dość delikatesów, ale gospodyni pragnąca przyrządzić pożywny obiad i sytną kolacyę zaiste będzie w kłopocie...

Kiedy więc zatem w tej dziedzinie panuje arystokratyzm, wykluczający z towarzystwa hiszpańskich sardynek i angielskich cakesów prostacki polski chleb i gminną kaszę hreczaną — w dziale innym, w dziale konfekcyjnym uwydatnia się demokratyczna niwelacya wszystkich towarów do jednego poziomu... wysokich cen.

Pospolity, gospodarski — tak lekceważony dawniej barchan tryumfuje, bo nietylko zrównał się w cenie z jedwabiem, ale wziął górę nad swym dystyngowanym kolegą, skromne szyrtyngowe koszule nie ustępują bynajmniej wytwornej batystowej bieliźnie, grube bawełniane pończochy rywalizują zwycięsko z przeźroczemi jedwabnemi cackami, a filcowy kapelusik kosztuje tyle, że nie ma potrzeby wstydzić się strojnego, fantazyjnego tworu modniarki...

Wogól w wystawach sklepów konfekcyjnych, szczególnie z konfekcyą damską — rozmaitość wielka... Jest na co popatrzeć, jest do czego wzdychać... naprózno... Tylko kapelusze damskie dziwnie nie dopisały... Witryny modniarek udekorowane są bardzo skąpo, a gdzieniegdzie świecą nawet pustkami...

A jeżeli od nakrycia głów zrobimy przeskok do nóg to znaczy do sklepów z obuwiem — przekonamy się, że bucików widzi się stosunkowo mało, a to co jest na pierwszy rzut oka uderza lichością gatunku...

Efektownie przedstawiają się wystawy perfumeryi, zasilanych fabrykatami zarówno krajowymi jak zagranicznymi — w przeciwieństwie do... witryn księgarskich, gdzie zastanawia wybitny brak nowych wydawnictw...

Powodem tego oczywiście drożyzna papieru i druku, ale pewną rolę w opustoszeniu półek księgarskich odgrywa także ten fakt, że wiele osób woli kupić perfumy angielskie lub francuski puder niż... polską książkę...

A jeśli tak dalej pójdzie, jak się na dobre zaczyna, — to księgarnie będą mogły zasłonić swoje okna wystawowe żelaznemi żaluzyami...

J. M.

Kołczaki i Denikiny za wiele Anglię kosztują.

Kraków, 15 listopada.

(?) Ostatnie wieści z Londynu świadczą, że budzi się tam coraz silniejsza reakcya przeciw dalszemu angażowaniu się w wewnętrzne sprawy rosyjskie, przeciw zbyt gorącemu braniu do serca sprawy Denikinów, Kołczaków i Judeniczów.

Już na posiedzeniu angielskiej Izby gmin na początku bieżącego miesiąca polityka rządu angielskiego w Rosyi była obszernie dyskutowana. W toku tej dyskusyi pułkownik Wedgwood domagał się, aby z żądanego przez rząd kredytu w sumie 118 milionów funtów szterlingów strącono 15 milionów. Pułkownik Wedgwood zaznaczył przytem, że suma ta stanowi ostatni

WILHELM FELDMAN, jako literat.*)

W działalności literackiej Feldmana rozróżniamy: dziedzinę twórczą i krytyczną. Talent twórczy autora nie posiadał wydatniejszej inwencyi. Zbrakło mu niejednokrotnie wyobraźni. Opracowany temat miał u niego zawsze więcej pierwiastku myślowego, więcej zaznaczał się konstrukcyą planu, niźli ożywieniem tegoż barwą wykonania, koloryzowaniem tła i postaci. Typy z powieści i dramatów Feldmana, to kreacye mózgowe, pozbawione przeważnie nuty serdecznej. Jako dziecię Ghetta, jemu poświęcił pierwsze swe utwory, przedstawiając w nich ciemnotę zacofania mas żydowskich i walkę przeciw niej sił młodych, szamocących się pośród klatki przesądów w pożądaniu wolnego oddechu Powieści: „Żydziak", „Piękna żydówka", „Nowi ludzie" i „Ananke", dramaty: „Cudotwórca", „Sądy Boże", „Cień" i „Virago" nie wyszły jednak nigdy poza miarę rzeczy poprawnych.

Stanowisko w literaturze zjednała Feldmanowi rola krytyki. Dzieło o Ibsenie należy do najlepszych studyów krytyczno-literackich, zadziwia sumiennością opracowania, trafnością sądu i zręcznością charakterystyki. Pomimo tych cech „dojrzałych", książka o Ibsenie jest przedziwnie młodą — tyle w niej śmiałości w rozważaniu tematu, tyle wybuchowości w formułowaniu idei.

Feldman walczy o problemy i ich przejawy — jest w nim niesamowity pęd ustawicznej polemiki i zmagania się o sądy. Życie pióra upatrywał w walce, stąd pochodzi gorączkowość w wydawaniu opinii, niekiedy i dorywczość. Jego obraz „literatury polskiej lat ostatnich", to olbrzymie studyum o materyale żywotnym, kształtującym się niemal w oczach krytyka. Odnośnie do charakteru zastosował Feldman styl pracy. Daje raczej impresyę sądu, raczej artystyczną syntezę. Analogie i połączenia są śmiałe, czasem dziwne. Rzeczy sprzeczne, zamierzenia rozbieżne łączy nierzadko pomostami paradoksów. Jakkolwiek obraz literatury nie jest oparty na podwalinach badań gruntownych, indywidualności autorskie tylekroć znalazły w nim właściwe konterfekty, niekiedy zadziwiająco trafne w uchwyceniu rysów.

Studyum Feldmana o piśmiennictwie lat ostatnich wielka wartość encyklopedyczna i informacyjna. Sferom czytającym dało mniej więcej całokształt życia literackiego w Polsce współczesnej, historykowi literatury może posłużyć, jako gotowy sztafaż do konstrukcyi dziejów literatury. Nie wszystkie części ogromnego obrazu, nie wszystkie siły twórcze zostały jednak przez krytyka równie sumiennie zgłębione i w równie właściwem ukazane świetle. Nie potrafił on wznieść się ponad stronniczość, co dałoby bezwzględną (biorąc naturalnie pod uwagę pogląd indywidualny) sprawiedliwość sądu. Osobiste sympatye, czy antypatye spowodowały w jego pracowitem dziele: przeforsowanie entuzyazmu, bądź też luki, wynikłe z rozmyślnych skreśleń, rozmyślnego usuwania w cień nazwisk i plonów. To też w obrazie piśmiennictwa zbrakło równowagi w opinii, zbrakło równomiernego odźwierciedlenia tematu.

Odczuwał natomiast szybkość czasu, w którym kształtowała się porozbiorowa kultura polska i nowe pojęcia sztuki — zdawał sobie sprawę, jak intenzywnie wartkie było formowanie się i wyraz romantyzmu w porównaniu ze żmudą literacką wieków poprzednich, jak niedługiego czasu potrzebowała Młoda Polska, by wypowiedzieć się pełnią silnych akordów. W przeciwieństwie do powiedzenia Szymanowskiego,

*) Feljeton pod tyt.: „Polityczno-społeczna działalność Wilhelma Feldmana" pomieściliśmy w Nr. 295 „Gońca". (Przyp. Red.).

prezent, ofiarowany gen. Denikinowi lub Judeniczowi.

Wprawdzie wniosku tego nie przyjęto, niemniej jednak świadczy on, iż pewne koła w Anglii uważają, iż Denikiny i Kołczaki za wiele już Anglię kosztują, oraz że wyłożone na poparcie ich akcyi koszta niezbyt się opłacają. Minister Churchill czuł się zmuszonym nawet zaprzeczać wersyom, jakoby wydatki Anglii na Rosyę kosztowały Wielką Brytanię w roku bieżącym 115 milionów funtów szterlingów w gotówce. Według mówcy, Rosya kosztowała Anglię w roku bieżącym 45,500.000 funtów szterl., z czego 28 milionów w gotówce, resztę zaś w materyale i środkach [illegible].

Nawet „Temps“ paryski stwierdza, że pomiędzy energią, wyładowaną na rzecz Rosyi a osiągniętymi dotychczas skutkami istnieje wielka dysproporcya, tak wielka, iż Anglia skłonna jest ograniczyć swe w tym kierunku wysiłki. Po ewakuacyi Rosyi północnej, rząd angielski zapowiedział zredukowanie swych misyi wojskowych na Syberyi i w krajach bałtyckich, Denikin zaś ma otrzymać ostatni podarek, wartości 15 milionów funtów szterlingów.

Anglia wycofuje się stopniowo z impresy, która zbyt drogo kosztuje jej skarb państwowy. W związku z tem zapewne są pogłoski o zamierzonem przez Anglię zwołaniu rosyjskiej konferencyi pokojowej.

Baśniowa noc u Poiret'a.

Rewia zbytku i mody.

(eł.) Paryski król mody, Poiret, który przez okres trwania wojny czuł się wytrąconym poza nawias, obwieszcza tryumfalnie powrót mody na scenę światową, — a pierwszy moment jej wystąpienia zaakcentował ze swej strony w sposób niezwykle pomysłowy, stwarzając z faktu otwarcia sezonu wielkie zdarzenie dnia.

W jednym z ostatnich ciepłych, pogodnych dni wrześniowych, nieporównanych jako tło o łagodnym, złotawym kolorycie — urządził on w parku, otaczającym pałacyk tego krawca-artysty, przy rue de Faubourg Saint Honoré, festyn ogrodowy pod nazwą: „Oaza“ czyli „Ogród tańca“. — Trwanie festynu w niebywały sposób przeciągnęło się w rzeczywistości z jednego dnia na cały tydzień. Można stąd wywnioskować miarę powodzenia.

Placem rewii był olbrzymi parket darniowy, pod wysokiemi drzewami ogrodu. W rogach rozpostarto perskie kobierce, a na nie rzucono mnóstwo poduszek, ze srebrnej i złotej laury, oraz z czarnego jedwabiu. Na gałęziach drzew zwisały żółte i pomarańczowe kule świetlne, estrada taneczna dekorowana żółto i pomarańczowo i w tychże tonach utrzymane nakrycia stołów, ponad którymi rozpostarte wielkie, żółto-pomarańczowe wachlarze, poruszane automatycznie, rozwiewały aromaty, ulubione przez Poiret'a, indyjskich perfum, woniejących ambrą i kadzidłem. Z nadejściem wieczoru, z poza złoconych krat okien pałacyku trysnęło pomarańczowe światło, sztuczne ognie w jednej chwili rozsypały się po gąszczach ogrodu kroplami złotych gwiazd. Zaledwie te zagasły, szczyt domu stanął w świetle, rzucając z kopuły istną Niagarę srebrnego deszczu, zawieszającą się w opalowej mgle. Z pośród tej mgły, jak w poemacie Baudelaire'a, wyłonił się melancholijnie, chorobliwie, wielki, sztuczny księżyc umierającego lata.

W owej czarodziejsko mieniącej się, łudzącej grze świateł przewijał się i olśniewał zapierający oddech przepych odrodzonej mody, jaki — piszemy tu na wiarę sprawozdań amerykańskich dzienników — nigdy dotąd nie był widziany. Ale jej artystycznych kreacyi nie obnosiły na widowni, jak zazwyczaj, piękne „manekiny“.

Cały świat dyplomatyczny, wojskowy i wysoka plutokracya entente'y, dotąd jeszcze w Paryżu zgromadzona, wzięła udział w tym oryginalnym popisie, a damy z towarzystwa zgodziły się tym razem na własnych barkach unieść brzemię sławy Poireta. Był to największy i najprześciglniony zbytek tej rewii sztuki stroju, rewii mody, panującej na sezon zimowy 1919—1920.

Jeżeli jednak na podstawie rzeczy widzianych, (jak wyznają amerykańscy fachowcy) próbowałby ktoś zaanalizować i zdefiniować prawa owej mody, występującej z takim tupetem i samowładczym gestem, ten żadną miarą nie potrafi tego dokonać. Ogromnie szerokie suknie wolantowe, stroje infantki Vasquez'a, ale krótkie, odkrywające łydkę — zdaje się odpowiadać długim oczekiwaniom i błogiemu nastrojowi szczęśliwego pokoju. Ale natychmiast i bezpośrednio uderzają nasz wzrok, nieskazitelne, nadające ton elegantki, w stylu szlachetnej prostoty, zamknięte w obcisłych futerałach wąskich sukien. Możemy też oglądać, dzięki ironicznej fantazyi paryskiego mistrza mody, obie te ostateczności spojone w jednej kreacyi: jakaś dama spowita szczelnie w strój wieczorowy z czarnego aksamitu, nosi ponadto drugą zwierzchnią suknię z migotliwej gazy, bardzo szeroką i przezroczystą, krajaną zupełnie okrągło, poprzez którą jej smukła, czarna sylwetka rysuje się jak ters libelli pośród rozpiętych, drgających skrzydeł. Inna w czerwieni i srebrze, uzupełnia swój obcisły strój olbrzymich rozmiarów krezą tiulową, nadętą jak balon w okół drobnej, figlarnej twarzyczki.

Sama pani Poiret reprezentuje markę swego domu wyszukanie dyskretną toaletą „Księżniczki dolarów“, całą w srebrnym tonie, bramowaną futrem srebrnego lisa. W szczegółach stroju przynosi ponadto trzy senzacye dnia: wykrój pleców zwany przez Amerykanki „french back“, przesłonięty finezyjnie luźnym, tiulowym wolantem, dalej nakrycie głowy, w rodzaju zawoju ze srebrnego filigranu, tak szczelnie przylegające do linii głowy, że zdaje się naśladować grecką fryzurę z węzłem srebrnych włosów z tyłu czaszki, i wreszcie na nóżkach trzewiki baletowe bez obcasów, te naturalne, tak plastycznie modelujące piękność stopy ciżemki, które jednak dotąd „w towarzystwie“ wstępu nie miały, a obecnie zapewne zyskają prawo obywatelstwa na wielkich balach najbliższego karnawału.

Władczyni Moda odzyskała stanowczo berło, i z wysokości swej stolicy, „świetlanego miasta“ Paryża, obwieszcza „urbi et orbi“ swe nakazy i kaprysy, ta, najmilsza z królowych.

——o——

ZYGZAKI.

Młodość i mróz.

(m-m) Przyszedł siny w czapie przymarzłego śniegu w lodowe sople niby w kastaniety dzwoniąc — oczekiwany wprawdzie, ale nieproszony, przyszedł mocarz-mróz...

Wionął przez pola śnieżną kurzawą i zimnym wichrem, miasta i wsie objął swym uściskiem do siedzib ludzkich wszedł jak tryumfator-zdobywca, pewny, że nie przepędzi go stamtąd jak lat minionych, — czar ognia, czar ciepła...

— Hu! hu! hu! — wyje wicher w mroźną, jasną noc — niema węgla... niema drzewa!... futra drogie!... ja panuję teraz wszechwładnie — ja mróz!...

— Ażeby to siarczyste — klnie jakiś jegomość z siniałym nosem i ochraniaczami na uszach — w domu zimno, jak w psiarni!... przy pracy ręce kostnieją!... W kawiarni nie palą... w teatrze nie palą!... Gdzie się tu ogrzać?!...

— Ciężkie, zima, ciężkie czasy... — wtóruje mu babina otulona podartą chustką, ściskając pod pachą dwie małe wiązki drzewa.

— I jak tu przetrzymać tę zimę? Przecież to dopiero początek!...

Nie wszyscy jednak tak tragicznie witają przybycie mrozu... Ot, tych tam trzech małych studencików rozcierając zziębnięte dłonie podają sobie z nieukrywaną uciechą wiadomość:

— Wiesz, będziemy mieli wolne!...

— „Labę“ zamykają, bo węgla niema!...

— Idziemy na błonia!... Robimy wojnę — kulami ze śniegu!...

— Hurra! hurra! hurra!...

Dalej znowu dwóch starszych chłopców w tym wieku, kiedy to już się kręci górną wargę, choć na niej jeszcze wąsów niema — rozprawia żywo:

— Mój kochany, musisz mnie koniecznie nauczyć „holendra“. Ale to jak najprędzej!...

— Tak ci pilno?... Aha rozumiem!... panna Zosia ślizga się tylko z takimi, którzy umieją „holendrować“... — uśmiecha się kolega. — No dobrze nauczę cię... A czy ona z pewnością będzie chodziła na ślizgawkę?

— Z wszelką pewnością!... Ach! jak to cudownie, że już tak zimno. Będzie ślizgawka!...

Młoda para idzie po śliskim zlodowaciałym chodniku, tuląc ramię do ramienia...

Ona ubrana w żakiecik z wytartem futerkiem, on w palto mocno wiatrem podszyte...

— No i cóż z naszym spacerem? Nic z tego!... — mówi ona.

— Dlaczego? — dziwi się on.

— Bo taki mróz...

On przyciska mocniej jej rękę do siebie i przeszywa ją płomiennym wzrokiem...

— A cóż to szkodzi?...

Panienka i tak już czerwona z zimna — kraśnieje jeszcze silniej.

— To prawda, cóż to szkodzi?...

— Więc pójdziemy?...

— Pójdziemy!...

Potężny, władny jest mocarz-mróz, ale nie zdoła on jednak zgnębić całej radości życia... Ogień młodości — to także niezgorszy cieplik...

NAJPOCZYTNIEJSZYM ILUSTROWANYM DWUTYGODNIKIEM polskim jest „Życie i Powieść“. Cena numeru 2 K. Prenumerata 12 [illegible] kwartalnie. Adres Wydawnictwa Karmelicka 16.

że nie interesuje go literatura, jako sztuka, gdyż tylko szczęśliwsze narody na taki zbytek mogą sobie pozwolić — on w rozwoju tejże sztuki, w powstawaniu form i ducha nowego z przeżyć literackich, w wydobyciu głębi i uduchowieniu artystycznem upatrywał (i słusznie!) realne budownictwo narodowej kultury, wiedział, że przez organizacyę wyobraźni nadaje się kierunek uczuciom i tworzy typ duchowy narodu: jego styl.

W nowej idei literackiej ukazywała się Feldmanowi odnowa sztuki i życia, to też i w krytyce samej chciał widzieć twórczą myśl w ogólnym obrazie odbudowy kultury. Sprzeciwiał się krytyce filologicznej, polegającej jedynie na zbiorze szczegółów, nie wiążących się w syntezę. Wszczegółnienie bowiem faktów, a nawet poznanie ich treści, pozostaje pracą martwą, o ile nie przyświeca jej indywidualna twórcza intencya. W systemie porównawczym nie był zwolennikiem wyłącznego regestrowania wpływów obcych. Chodziło mu bardziej o uchwycenie momentów, którymi piśmiennictwo nasze wyprzedza ogół literatury, o zrozumowanie myśli mogących być oryginalnymi, samorzutnym posiewem na glebie własnej, a nawet choćby i obcej. W imperializmie Europy i w naszej wiekowej niewoli upatrywał jedynie powód tej ciszy, jaka otaczała imię Polski na rynku kulturalnym świata, zwłaszcza, że gdzieniegdzie siła zaborcza pohamować mogła rozkwit siły polskiej, nie zdołała jej stłumić w dziedzinie literatury, od doby romantyzmu począwszy do ideorealizmu dni ostatnich.

W roli historyka literatury, doskonale oryentował się w stosunku, jaki zachodzi między autorem, a jego sprawozdawcą i komentatorem. Talent twórczy uderza i strunę uczucia i nikt nie wymaga, by wylew serca transponował na nutę rozumu. Są wyrazy tematów, nie mające nic wspólnego z realną świadomością jakkolwiek w dziele sztuki posiadają pełnię tonu. Nawiązanie symbolu i poetyckiego obrazu z wartością życia przełożenie inwencyi poety na słowa rzeczywistości — to zadanie sprawozdawcy. Po rozbiorze struktury, w której spoczął duch rzeczy, po zanalizowaniu formy przychodzi kolej na budowę myśli, a czyni ją niejednokrotnie komentator wchodząc w tajniki uczucia nie z kagankiem rozumowości, lecz magicznem światłem intuicyi. Zbliżając wartość tematu poziomami społeczności, spełnia zadanie pośrednika w zrozumieniu rzeczy, ukochaniu przedmiotu — budzi nieraz zachwyt i w ten sposób wraz z autorem współdziała w uszlachetnianiu i kształceniu kultury.

Feldman, jako krytyk, posiada jedną wielką zasługę: Oto potrafił zwrócić uwagę i podnieść smak sfer czytających w kierunku poezyi, kładąc nacisk na uświadomienie nowoczesne i organizacyę czytelników. Bał się posądzenia go o zacofanie, to też rad odwracał się od zrównoważonych form akademickich i prostolinijności tematu, pochopny do uwielbień chociażby dla skrajnego ekscentryzmu.

Entuzyasta na temat Wyspiańskiego, przeniknął analitycznie jego ideowość, kontrasty między jawą i bohaterstwem, ogrom jego wizyonerstwa, dynamikę jego tematów i zarys narodowej poeto-filozofii. Zbliżenie do twórcy „Wyzwolenia“ nasunęło mu problemy odrodzenia sceny polskiej, podniesienia jej treści i techniki, zastąpienia wartością myślową i nową koncepcyą gestu utartych teatralnych szablonów.

Ostatnie dni życia zainteresowały go dla polskiego ekspresyonizmu i futuryzmu. W ruchu „najmłodszych“ upatrywał manifest nowego ducha, ukochanie wszechżycia, mocny ton prawdziwego artyzmu! Twierdził, że ekspresyonizm w poezyi naszej, to w prostej linii dziedzic Faryas — byle nietylko w chmury biegł, ale i w słońce, byle przez pełnię ruchu przezwyciężał pęd rozbieżny a wytężył wolę ku zdobywaniu harmonii.

Jan Pietrzycki.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor“ Jerzy Konarski. Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz. — Druk. Ludowa w Krakowie.